Opłacono ryczałtem.

CENA 10 GROSZY

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Nr. 13 Kraków, środa 24 marca 1937 r. Rok I

Z DNIA.

Zamordowanie lekarza w Krakowie przez absolwenta medycyny w Krakowie.
Wykryto spisek faszystowski we Włoszech.
Krwawe zajścia w Paryżu omawiano w Izbie Deputowanych.
Faszyzm z Islamem przeciw chrześcijaństwu.
Zatonął statek wiozący 136 osób.
Tysiące ludzi ginie z głodu w Chinach.
Przedświąteczna pomoc dla bezrobotnych.

Zamordowanie lekarza w Krakowie

przez absolwenta medycyny U. J.

(dz) Dziś w godzinach południowych miało miejsce w Krakowie przy ul. Ignacego Paderewskiego, obok pl. Matejki, niezwykle

WSTRZĄSAJĄCE ZAJŚCIE.

Oto znany lekarz krakowski dr. Eustachy Wójtowicz

ZOSTAŁ ZABITY WYSTRZAŁEM REWOLWEROWYM

przez absolwenta medycyny Stanisława Górę.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa z p. nadkomisarzem Budowskim oraz podkomisarzem Kuzielem, które ujęły mordercę na miejscu.

PRZYCZYNA MORDERSTWA

przedstawia się niezwykle tajemniczo. Podobno aresztowany Góra tłumaczy się, iż dr. Wójtowicz

MIAŁ GO TRUĆ.

Należy się oczywiście do tych wersyj odnosić z rezerwą. Najbliższe godziny przyniosą napewno wyjaśnienie tej zagadki. Zbrodnia ta wywołała olbrzymie wrażenie w całym mieście, a szczególnie w sferach lekarskich i akademickich.

Wielkie aresztowania we Włoszech

Wykrycie tajnej organizacji

(la) Pisma paryskie donoszą o sensacyjnych aresztowaniach, jakie miały mieć ostatnio miejsce we Włoszech.

Oto z Modeny donoszą, że tamtejsze władze policyjne odkryły

TAJNĄ ORGANIZACJĘ ANTYFASZYSTOWSKĄ,

której główna działalność zwrócona była przeciw interwencji w Hiszpanii.

Na skutek dochodzeń aresztowano

50 OSÓB,

w tym pięciu urzędników państwowych, licznych oficerów i robotników. Należący do tej grupy generał miał rzekomo

ZGINĄĆ W ARESZCIE ŚLEDCZYM.

Władze faszystowskie zachowują w tej sprawie zupełne milczenie.

Uwięzieni zostali przewiezieni do Rzymu, gdzie mają stanąć przed sądem nadzwyczajnym.

Krwawe zajścia w Paryżu

omawiano w Izbie Deputowanych

Paryż. PAT. 24. III. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby Deputowanych omawiano ostatnie krwawe zajścia w Clichy. **Socjalista Roucayrol** wypowiada pogląd, że zajścia w Clichy wywołane zostały **prowokacją faszystowską.** Zdaniem mówcy, należy **rozwiązać francuską partię socjalną.**

Paul Saurin (lewica demokratyczna) porusza sprawę zajść, jakie wydarzyły się w ostatnich tygodniach w metropolii i w Afryce północnej. **Partia komunistyczna** pragnie zrealizować swój program i spowodować **ogłoszenie niepodległości naszych kolonii.**

Następny mówca komunista **Duclos** twierdzi, że za wydarzenia w Clichy odpowiedzialność ponosi w dużej mierze **Francuska Partia Ludowa.**

Przewodniczący grupy parlamentarnej francuskiej partii socjalnej **Ybernegaray** zaprzecza energicznie temu, twierdząc, iż cytowany **dokument jest fałszywy,** lecz Duclos podtrzymuje swe zdanie. Pomiędzy deputowanymi prawicowymi i komunistami następuje wymiana inwektyw.

Następnie Duclos odczytuje list, według którego francuska partia ludowa i partia socjalna mogą połączyć się.. Powiem tak jak premier — ciągnął mówca — **że francuska partia socjalna** jest tylko odnowioną ligą **„Croix de Feu“.** Z całą pewnością pomiędzy niektórymi **ugrupowaniami wywrotowymi** a **Hitlerem** istnieją ściśle więzy (głosy z prawicy w stronę dep. Duclos: **„mordercy, mordercy!“).** Oklaskiwany przez komunistów Duclos odczytuje dalej posiadane dokumenty i domaga się ładu republikańskiego dla zapewnienia powodzenia wystawy.

O godz. 2.20 w nocy na trybunę wchodzi prezes francuskiej partii ludowej **Doriot.** Domaga się on utworzenia komisji śledczej dla zbadania źródeł finansowych swej partii oraz partii komunistycznej.

Dep. **Dommanges** (niezależna partia republikańska i narodowa) oświadcza, **iż nie udzielali zaufania rządowi.**

Gdy na trybunę wchodzi **komunista Honel,** między prawicą i lewicą dochodzi **do wymiany inwektyw i wymachiwania rękami.**

Przewodniczący **Herriot** zawiesza posiedzenie, które wznowiono o godzinie 4.15. Dep. **Honel** usiłuje przemawiać, twierdząc m. in., że zebranie francuskiej partii socjalnej w Clichy **stanowiło prowokację,** lecz głos jego ginie w hałasie, **spowodowanym biciem w pulpity,** przez deputowanych prawicowych.

Posiedzenie znowu zostaje przerwane, po czym **Xavier Vallat** zapowiada złożenie w imieniu grupy federacji republikańskiej rezolucji, domagającej się utworzenia komisji parlamentarnej, złożonej **z 44 członków** dla wyjaśnienia krwawych zajść w Clichy.

Po uspokojeniu się izby Vallat zwraca się do premiera ze słowami: „jeżeli odrzuci pan **powołanie komisji śledczej,** to będzie to oznaczało, iż **zrzeka się pan stanowiska szefa rządu,** by stać się tylko **szefem swych zwolenników“.**

Na tym dyskusję zamknięto.

Zatonął statek wiozący 136 osób

Szanghaj. PAT. 24. III. Na jeziorze Tien-Tchi, w czasie burzy **zatonął statek pasażerski.** Z pośród **136 pasażerów** zdołało się uratować **tylko dwoje dzieci.** Katastrofa nastąpiła na skutek przeładowania statku. **Przeciwko winnym wszczęto dochodzenia.**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. Karny
Dnia 22 III. 1937
Sygn. IV. Pr. 39/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

POSTANOWIENIE

I) Zatwierdza się po myśli § 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 15 marca 1937 wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16 marca 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ z daty Kraków, poniedziałek dnia 15 marca 1937 z powodu treści:

1) artykułu umieszczonego na stronie trzeciej p. t. „Ustąpienie Ministra Becka“ albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant *Przewodniczący*
apl. Czosnek *Dr Stępniewski*

Za zgodność:
pieczęć *podpis nieczytelny*
sekretarz

Rząd włoski nie chce odwołać
ochotników z Hiszpanii

Londyn. PAT. Dzisiejsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji rozpoczęło się od dyskusji **nad kwestią złota.** Po raz pierwszy ze strony sowieckiej wyrażono zgodę na omawianie tej sprawy w łonie specjalnej komisji ekspertów. Ponieważ od zagadnienia sprawy złota hiszpańskiego, zdeponowanego zagranicą, Włochy, Niemcy i Portugalia uzależniały zgodę swą na podjęcie dyskusji nad sprawą wycofania ochotników, przewodniczący lord Plymouth stwierdził, że obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby przystąpić do rozpatrzenia przez ekspertów sprawy wycofania ochotników. Na to zabrał głos ambasador Grandi, który oświadczył, że, aczkolwiek nie posiada pod tym względem określonych instrukcyj swego rządu, to jednak na podstawie swego osobistego wrażenia nie przewiduje, aby rząd włoski zgodził się na odwołanie ochotników włoskich, **dopóki wojna domowa w Hiszpanii się nie skończy.** Deklaracja Grandiego wywołała wśród członków podkomitetu pewnego rodzaju sensacją i lord Plymouth oświadczył, że jeżeli istotnie takie jest stanowisko rządu włoskiego, to stwarza to zupełnie nową sytuację, wobec której rząd brytyjski zająć musi stanowisko.

Likwidacja zatargu na kopalni „Giesche“

Katowice. PAT. Dziś odbyła się u **komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego** konferencja między przedstawicielami Rady zakładowej, Związkami zawodowymi i dyrekcją kop. **„Giesche“**, na której uzgodniono ostatni postulat strajkującej załogi, dotyczący **wypłacenia zaliczek**, wobec czego należy uważać, że **wszelkie powody do dalszego strajku zostały usunięte.**

Katowice. PAT. **W wyniku konferencji, odbytej dziś u komisarza demobilizacyjnego, na której doszło do porozumienia między przedstawicielami rady załogowej, związków zawodowych i dyrekcji kopalni „Giesche“, strajk na tej kopalni zakończył się. Pierwsza zmiana strajkujących dotychczas górników przystępuje natychmiast do pracy.**

Obłuda faszystowskich pomocników
gen. Franco

Londyn. PAT. Rząd brytyjski otrzymał od rządu włoskiego wyjaśnienie w sprawie rzekomego wylądowania wojsk włoskich w Hiszpanii 5 bm. Rząd włoski oświadcza, że dnia tego przybył do Hiszpanii **jedynie materiał sanitarny** oraz ochotniczy personel lekarski wraz z pielęgniarkami. Transport włoski nie zawierał ani broni, ani ochotników, zamierzających wziąć udział w hiszpańskiej wojnie domowej.

* *

Madryt. PAT. Komitet obrony stolicy komunikuje: **Na froncie Guadalajara** wojska rządowe zajęły **wioski: Valfermosu, Las Monjas, Casas de San Galindo,** zbliżając się **do Jadraque Almadrones.** Pozycje nieprzyjaciela w tych dwuch ostatnich punktach są ostrzeliwane **przez artylerię rządową.**

30 żołnierzy włoskich wraz z bronią **przeszło na linie wojsk rządowych.**

Ataki powstańcze na La Cascada w parku zachodnim **zostały odparte.**

—o—

W GDAŃSKU NIE WOLNO PISAĆ O KLĘSKACH GEN. FRANCO.

Gdańsk. PAT. **Prezydent policji gdańskiej** zarządził konfiskatę dzisiejszego wydania katolickiej **„Danziger Volksztg.“** oraz niemiecko-narodową **„Danziger National Ztg.“** Jako uzasadnienie podane są artykuły, donoszące **o klęsce gen. Franco pod Madrytem**, które ukazały się w obu pismach.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Warszawa. PAT. **Zarządzeniem Prezydenta** R. P. z dn. 23 bm. **została zamknięta sesja zwyczajna Sejmu.** Zarządzenie to, doręczone po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytał z trybuny marszałek Sejmu.

Bezpośrednio potem dyrektor biura prawnego prezydium Rady ministrów p. Wł. Paczoski doręczył p. marszałkowi Senatu zarządzenie Prezydenta R. P. o **zamknięciu sesji zwyczajnej Senatu.**

Straszna katastrofa samochodowa
Czterech pasażerów zginęło w płomieniach

Królewiec. PAT. **W pobliżu Olsztyna** wydarzyła się wczoraj **katastrofa samochodowa.** Autobus **zderzył się** z samochodem ciężarowym. Z powodu **wybuchu benzyny** autobus **stanął w płomieniach.** Podczas zderzenia drzwi zostały uszkodzone, tak iż nie można było ich otworzyć. 4-ch **pasażerów autobusu zginęło w płomieniach, zanim zdołano przyjść im z pomocą.**

Narady włosko-jugosłowiańskie

Rzym. PAT. Minister spraw zagranicznych **Ciano** wyjechał dziś o godz. 8 rano do Białogrodu, gdzie przybędzie jutro. Towarzyszyć mu będą wyżsi urzędnicy włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz poseł Jugosławii w Rzymie Ducicz. Według pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, głównymi punktami narad białogrodzkich będą sprawy następujące:

1) **Sprawa optantów z Dalmacji,** t. zn. tych włoskich mieszkańców Dalmacji, którzy na podstawie art. 65 traktatu w Trianon optowali za Włochami, a których majątki znajdują się w Jugosławii.

2) **Stosunki handlowe włosko-jugosłowiańskie,** które zostaną uregulowane przez specjalną umowę, jaka zajmie miejsce istniejącego modus vivendi.

3) **Zagadnienie emigrantów chorwackich,** przebywających we Włoszech, a pochodzących bądź z Jugosławii, bądź też przyjeżdżających do Włoch z innych państw, jak np. z Francji.

4) **Położenie ludności słoweńskiej i chorwackiej w Italii.**

5) **Wyjaśnienie stosunków między Jugosławią a Albanią** w tym kierunku, aby stosunki włosko-albańskie przestały niepokoić Jugosławię. W tej sprawie przewidziane jest podobno zawarcie między Włochami a Jugosławią paktu o nieagresji. Pakt ten byłby układem adriatyckim i śródziemnomorskim, gwarantującym status quo.

Aresztowania komunistów w Sofii

Sofia. 23. 3. PAT. W piwnicy domu pewnego nauczyciela gimnazjalnego wykryto wczoraj **potajemną drukarnię komunistyczną.** Znalezione tam ulotki podpisane były w przeważającej części przez **„front ludowy w Bułgarii“.** W związku z tym wykryciem aresztowano **przeszło 20 komunistów,** w tej liczbie adwokata Deczewa, który w procesie o podpalenie Reichstagu **chciał być obrońcą Dymitrowa.**

Egipt nie chce w armii Anglików

Kair, 24. III. PAT. Egipska opinia publiczna z wielką uwagą śledzi **rozwój stosunków pomiędzy rządem a angielską komisją instruktorów wojskowych** z gen. J. Cornwall'em na czele. Rząd egipski starannie pilnuje, by charakter doradczy komisji być ściśle utrzymany i aby jej uprawnienia nie były przekraczane. Również unika się wszystkiego, coby mogło przypominać decydującą rolę jaką do niedawna oficerowie-Anglicy odgrywali w armii egipskiej.

Z tej właśnie racji **odrzucono** propozycję gen. Cornwalla'a, **dotyczącą dokooptowania do komisji kilku oficerów angielskich,** którzy już służyli w Egipcie. Rada ministrów poczyniła znaczne zastrzeżenia co do złożonego przez komisję projektu reorganizacji armii (w sprawie stanu ilościowego, podziału na rodzaje broni i t. d.) i w dalszym ciągu domaga się, by ilość wojsk egipskich i ich rozkwaterowania w Sudanie odpowiadało pojęciu kondominium angielsko-egipskiego w tym kraju.

—0—

System pracy w Z. S. R. R.

Moskwa. 23. III. PAT. **„Raboczaja Moskwa“** donosi, iż **Stachanowiec Firsow,** pracujący w fabryce **„Dynamo“** przewyższył ustaloną normę pracy przeszło **dziesięciokrotnie.** Fakt ten wskazuje, iż przeciętne pracy w fabrykach sowieckich są bardzo niskie, jeżeli bardziej wykwalifikowany robotnik, pracujący jako tako sumiennie, może wykonać przeszło **10 razy więcej,** niż przewiduje norma.

* * *

Moskwa. PAT. **Zastępca komisarza ciężkiego przemysłu Górewicz został zwolniony** z zajmowanego stanowiska i mianowany zastępcą przewodniczącego państwowej komisji planowania („Gosplanu“).

Górnicy jadą do Belgii

Wczoraj wyjechała z Sosnowca specjalnym pociągiem grupa emigrantów-górników do Belgii. Transportem tym odjechało 700 górników z Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia oraz Chrzanowa.

Trzecia grupa górników zaangażowana przez kopalnie belgijskie wyjedzie z końcem b. m.

List warszawski

(Od korespondenta „Krak. Kurjera Wieczornego")

Warszawa 22 marca.

Wielki dzień w Senacie, któremu w obecnie kończącej się sesji nie było danym mieć wiele wielkich dni. Ten poniedziałek stał się wielki dzięki — Małopolsce raz i dzięki — wizycie naczelnego wodza.

Na porządku dziennym była emocjonująca sprawa zniesienia sądów przysięgłych w Małopolsce. Sprawa ta ma w obecnej sesji już swą historię. Przeszła całkiem gładko w Sejmie a zahaczyła się o Senat. Tu komisja prawnicza znaczną większością (10:0) odrzuciła uchwałę sejmową za zniesieniem i ostatecznie sprawa znalazła się dziś na porządku dziennym.

Była to dramatyczna dyskusja, w której wystąpiły najbardziej prononsowane nazwiska, wśród nich także ministra sprawiedliwości. Sądzę, że najciekawszym momentem w dyskusji było wystąpienie senatora ks. Radziwiłła. Ten konserwatysta z krwi i kości nietylko wystąpił z temperamentem w obronie instytucji ludowej, ale — dla podkreślenia wrażenia — wywodził, że konserwatyści byli zawsze demokratami — może ks. senatorowi chodzi po głowie stanowisko konserwatystów angielskich, którzy — jeżeli zachodzi potrzeba — są wcale niezłymi demokratami.

Rażącym kontrastem do wystąpienia księcia - pana, był występ sen. Sieroszewskiego za zniesieniem sądów przysięgłych. Obecni spoglądali na prezesa PAL i przypominali sobie, jakto niejaki Sieroszewski-Sirko za przynależność do pierwszej w Polsce organizacji socjalistycznej „Proletarjat" powędrował na Sybir, co w rezultacie wyszło na dobro jego talentu literackiego. Ale tak gruntownie przekreślić swą przeszłość.

Wynik głosowania był bardzo niepewny. Podczas gdy przeciwnicy instytucji jawili się w komplecie, miejsca zwolenników wykazywały luki. Nie przeszły też na poniektórych wahających się bez wrażenia słowa p. ministra sprawiedliwości, który ze zwykłą sobie swadą wystąpił za przyjęciem uchwały Sejmu. Sytuację uratował krakowski senator dr. Emil Bobrowski. Wobec niepewnego wyniku poszedł na odroczenie sprawy i Senat ten wniosek zaakceptował. Oznacza to narazie uratowanie jeszcze jednej kadencji sądów przysięgłych, ponieważ wobec zakończenia sesji

SENAT JUŻ NIE BĘDZIE MÓGŁ ZAJĄĆ SIĘ TĄ SPRAWĄ,

chyba na sesji nadzwyczajnej.

Co do tej sesji, zdania są podzielone. Wedle jednych sesja nadzwyczajna będzie (pisaliśmy o tym osobno, przyp. red.). Proponsowany senator, jak dr. Bobrowski, powołał się na dane mu w tej mierze przyrzeczenie; wedle drugich nietylko nie będzie sesji, ale

SEJM WOGÓLE ZOSTANIE ROZWIĄZANY,

przy czym zapowiadają ten ewenement na lato. Chodzi mianowicie, jak sądzą, o ordynację wyborczą: czy wybrać nowy Sejm na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji, czy też zostanie oktrojowana — droga ustawodawcza jest bardzo trudna — nowa, liberalniejsza ordynacja wyborcza. Zdaniem tych, którzy przepowiadają rozwiązanie Sejmu — wstrzymanie się rządu o żądania pełnomocnictw nie jest wcale dowodem poszanowania praw legislatywnych Sejmu, ale poprostu brakiem potrzeby: na wypadek rozwiązania Sejmu prezydent Rzplitej ma prerogatywy ustawodawcze i bez specjalnych pełnomocnictw.

O ile te pogłoski mają pewne uzasadnienie, możemy mieć polityczne lato w przeciwieństwie do zwykle bezbarwnej tej pory roku. Zależnie od tego, jaka będzie ordynacja wyborcza, albo będzie ruch, albo powtórzy się historia z lata 1935 r. **Jur.**

Poczciwy Roosevelt

(v) Nie można powiedzieć, że prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt ma spokojne życie. Przeciwnie, obok dużej pracy, ma też moc kłopotów to z opornymi przemysłowcami, to z upartymi staruszkami z Sądu Najwyższego, nie licząc wielkiej polityki z neutralnością i t. d.

Mimo to Roosevelt sam wyszukał sobie jeszcze jeden kłopot. Oto przez swego ambasadora w Londynie zaproponował tam zwołanie nowej konferencji pokojowej. Poczciwiec nie daje się odstraszyć losem poprzedniej, z inicjatywy Ligi Narodów zwołanej konferencji pokojowej, która po kilkuletnim gadaniu musiała zamknąć swe prace bez żadnego rezultatu.

Czy prezydent sądzi, że teraz jest bardziej sprzyjająca pora dla posunięcia z miejsca tak ważnego i koniecznego dzieła? A może nie pojmuje tak tragicznie, jak się dzieje w Europie, zmiany nastrojów w Niemczech i Włoszech a — w odmiennym znaczeniu — w Anglii i Francji? Niechby dziś ktoś spróbował mówić p. Hitlerowi o rozbrojeniu, zaraz otrzyma odpowiedź: co za to dostanę? Niech próbuje pomówić z p. Mussolinim, a napewno otrzyma odpowiedź: pierwej muszę „spacyfikować" Abisynię, a potem rozglądnę się, czy niema jeszcze czegoś do zdobycia.

Prawie w przeddzień propozycji Roosevelta Anglia zaczęła inwestować miliardy — wedle naszej waluty — na zbrojenia. Przed tygodniem dopiero we Francji zaciągnięto — narazie — 8 miliardów pożyczki wewnętrznej na obronę narodową tj. na zbrojenia.

Mniejsze i mniej zasobne państwa dotrzymują jak mogą kroku. Jakież tedy szanse miałaby propozycja Roosevelta akurat w tym momencie spotęgowanych zbrojeń? Sądzimy, co z żalem stwierdzamy, że żadne. Świat będzie się tak długo jeszcze zbroił, dopóki nie wdepnie w katastrofę.

Fetysz równowagi budżetowej

Z satysfakcją jak przypuszczać należy, podano do wiadomości, że zamknięcia rachunkowe za 11 miesięcy roku budżetowego (kwiecień 1936 — luty 1937) zakończyły się bardzo drobnym deficytem. Na (w okrągłych) cyfrach 1960 tysięcy dochodów było tyleż wydatków — w cyfrach poniżej milionów wyraża się to sumą 52.000 zł deficytu — kwotą oczywiście minimalną.

Rozumie się, że p. minister skarbu może być z tego wyniku zadowolony. Osiągnięty on został wprawdzie kosztem wielkich ofiar, ale efekt jest. Nałożono nowe podatki, głównie na emerytów, rencistów itd., a — naszym zdaniem — ważniejsze — tak gruntowne poczyniono skreślenia w wydatkach, że budżet poprostu przestaje być wyrazem potrzeb państwa. Przecież w tym okresie 11 miesięcznym wydatki w porównaniu z takimże okresem poprzednim **zmniejszyły się o 87 milionów!** Stanowi to, jak wyliczają, wprawdzie tylko 4.15 proc., ale — jak znowu dodają — partycypują w nich prawie wszystkie resorty, a więc chyba i oświata, opieka społeczna itd.

Zapewne, jest czem pochwalić się, jeżeli wykazany za ten okres deficyt jest bądź nieznaczny, ale pytanie jeszcze, co jest lepsze: deficyt, czy taka — jak to nazywają — kompresja wydatków niejednokrotnie najpotrzebniejszych. Powtarzamy, piękna to rzecz równowaga budżetowa, ale stanowczo **nie** za każdą cenę.

Istnieją kraje bogatsze niż Polska, które mają ogromne deficyty (Francja!), a jednak niewiele widać z tego sobią robią, jeżeli równocześnie zaciągają miliardowe pożyczki wewnętrzne. U nas ta ostatnia droga jest prawie niemożliwą, ale z drugiej strony obcinanie najkonieczniejszych wydatków — także kulturalnych — nie świadczy o śmiałości koncepcji i jej wykonaniu.

Zrobiono z równowagi budżetowej fetysz, przed którym wszyscy uginają się w pas, ale co kraj ma z tego, kiedy zostają niezaspokojone najkonieczniejsze jego potrzeby? Jak w swoim czasie, przy okropnym braku środków obiegowych, bano się sięgnąć do maszyny drukarskiej Banku Polskiego, aby, broń Boże, nie było banknotów bez statutowego pokrycia, tak w ostatnim czasie z zapałem głosi się konieczność utrzymania równowagi budżetowej, choćby żywotne funkcje państwa wskutek tego mocno ucierpiały. **L.**

Przedłużenie moratorium dla „Feniksa"

na 1 rok

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu **pos. Jahoda-Żółtowski** zreferował nowelę do dekretu **w sprawie Tow. ubezpieczeń na życie „Phönix"**. Ponieważ moratorium upływa z dn. 29 kwietnia i towarzystwo bez przedłużenia moratorium **musiało ogłosić upadłość**, przeto mówca zgłosił niniejszą ustawę, której jedynym celem jest **przedłużenie tego moratorium o jeden rok.** Ustawa nie ma nic wspólnego z odrzuconym poprzednio projektem ustawy, która miała sprawę zasadniczo załatwić. Referent wyjaśnił też, że rząd ustosunkowuje się do tej sprawy pozytywnie. Fakt, że senat już nie będzie mógł tej ustawy uchwalić w bież. sesji, nie musi być przeszkodą, gdyż w razie uchwalenia tej noweli będzie jeszcze można **przetrzymać sytuację po 29-go kwietnia bez konieczności konkursu**, aż do uchwalenia ustawy także przez senat.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Samolot „Międzynarodowej pomocy czerwonej", który w sobotę wylądował w pobliżu wioski Vendres we Francji, został podpalony i spłonął dzisiaj o godz. 4-tej rano.

Z kraju

Przedświąteczna pomoc
dla bezrobotnych

Warszawa. PAT. Stołeczny komitet pomocy zimowej przygotowuje specjalne paczki świąteczne dla bezrobotnych i ich rodzin. Instytucje społeczne, prowadzące na zlecenie Komitetu kuchnie dla bezrobotnych, wydadzą w czwartek i w piątek 50.000 paczek wartości około zł. 4.— każda.

Paczki zawierać będą: **pieczywo, ciasto, kiełbasę, jaja, śledzie, cukier i tp.** Żydzi otrzymują specjalne paczki rytualne.

30.000 dzieci szkół powszechnych zostanie obdarowane w szkołach. Komitet przeznacza na ten cel po zł. 1 na dziecko.

Komitet stołeczny uczynił wszystko, by nikt z bezrobotnych nie zaznał podczas nadchodzących świąt niedostatku. Czy pomyśleli o tym ci wszyscy, którzy do tej pory nie wpłacili zadeklarowanych ofiar? Komitet przypomina, że wszystkie ofiary wpłacać należy na konto P. K. O. nr. 70.201.

Wydawca zlikwidowanego „Dz. Popularnego"
wypuszczony na wolność

Prokurator postanowił wypuścić za kaucją 5 tysięcy złotych aresztowanego wydawcę zamkniętego „Dziennika Popularnego" dr. Muszkatenblita na wolność. Decyzja ta opiera się na orzeczeniu lekarzy, którzy go zbadali i stwierdzili u niego chorobę wątroby i żołądka. Dziś kaucja ta wpłacona będzie i dr. M. będzie zwolniony. Uda się on do jednego z sanatoriów na dłuższą kurację.

Skazani za ekscesy antyżydowskie

Przed sądem okręgowym w Kaliszu odbył się proces członków Stronnictwa Narodowego Ludwika Karolewskiego, Antoniego Borkowskiego, Jana Golickiego, Floriana Gozdawskiego i Rybczyńskiego, oskarżonych **o wywołanie antyżydowskich wystąpień w czerwcu ub. roku w Grabowie, pow. Kępno,** gdzie przybyłym na jarmark handlarzom żydowskim nie pozwolono na ustawienie straganów na Rynku. Doszło przy tym do awantur. W wyniku rozprawy sąd skazał prezesa lokalnej organizacji stronnictwa narodowego A. Borkowskiego **na 6 miesięcy więzienia i 20 zł. grzywny,** zaś pozostałych oskarżonych również **po 6 miesięcy więzienia.** Wykonanie kary zawieszono na przeciąg lat 5.

Długi Tow. Ubezp. „Europa"

Wydział 12-ty upadłościowy warszawskiego sądu okręgowego, wyznaczył już termin rozprawy dla rozpoznania wniosku państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, **o ogłoszeniu upadłości towarzystwu asekuracyjnemu „Europa".**

Wniosek ten rozstrzygnięty będzie w dniu 9 kwietnia br.

Jak wynika z przedstawionego sądowi bilansu, długi spółki akcyjnej „Europa" wynoszą 7,711.947 złotych, przy majątku wartości 6,823.989 złotych.

Zamordowali szwagra

W dniu wczorajszym w gminie Łukowice, w okolicy Limanowej zamordowano 28-letniego Władysława Sikonia. Jako sprawców aresztowano szwagrów zamordowanego Franciszka i Józefa Porębskich oraz jego żonę Rozalię. Powodem ohydnej zbrodni były nieporozumienia na tle majątkowym. Wszyscy aresztowani przyznali się do winy.

Olbrzymi pożar w fabryce

W fabryce porcelany w Ćmielowie, powiatu opatowskiego **wybuchł pożar, który zniszczył dach nad budynkiem fabrycznym i połowę drugiego dachu. Straty wynoszą około 50.000 złotych.** Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Praca w fabryce nie została przerwana.

Usiłowane zabójstwo z zemsty

(rs) W lasach łagiewnickich w gminie Chmielnik pow. Stopnickiego znaleziono ciężko rannego od kuli rewolwerowej niejakiego Michała Włodarskiego z Lubani.

Dochodzenia ustaliły, że Włodarski postrzelony został przez Ignacego Sypułowicza, którego aresztowano. Zeznał on w czasie dochodzeń, że zabójstwa usiłował dokonać z namowy swego krewnego niejakiego Wójcika, który na tle porachunków osobistych pragnął zemścić się na Włodarskim.

—0—

12-LETNI CHŁOPAK POD KOŁAMI AUTA

W Dąbrowie pod Tarnowem wpadł pod auto ciężarowe 12-letni Szymon Götz, który poniósł śmierć na miejscu.

URUCHOMIENIE NOWEJ FABRYKI

Donoszą z Tarnowa, że w Dębicy powstać ma fabryka opon samochodowych „Stomil". Fabryka zatrudnia będzie od 800 do 2.000 robotników. Obecnie przeprowadzone są badania do użytku fabryki.

Wieści ze świata

Tysiące ludzi ginie z głodu w Chinach

(mw) Ostatnie telegramy przynoszą krótkie a jakże wymowne wieści z Chin. Oto katastrofalna wprost susza spowodowała wielki nieurodzaj. Ludzie giną ponoć tysiącami codzień.

Wiadomości te zajmują bardzo mało miejsca na łamach gazet. Gdzieś zapchane między jedną a drugą wiadomością. Mało zwracamy uwagi na te tragiczne wiadomości.

Bo te Chiny przeżywają wiele tragedii. Naród wspaniałej tradycji, o wielkiej przeszłości kulturalnej chyli się ku zupełnemu upadkowi. Ujarzmione przez państwo o wiele mniejsze — bo przez Japonię straciły Chiny zupełnie swą niezależność. Do tego **rozbicie wewnętrzne** stworzyło w Chinach kilka rządów i zupełnie **zdemoralizowało życie publiczne.**

Cińczycy żyją na bardzo niskiej stopie. Miliony utrzymują się przy życiu ze spożywania **jednej potrawy** na cały dzień, t. j. z gałek ryżowych.

A i to pożywienie jest bardzo trudne do zdobycia. Oto w tym roku nawiedziła Chinę susza, która może naraziła wielkich feudałów chińskich na duże straty, ale w pierwszym rzędzie

SKAZAŁA NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ TYSIĄCE CHIŃCZYKÓW.

I nic im nie pomoże, gdyż olbrzymi naród chiński jest obecnie bezsilny, nie potrafi zorganizować dla nich żadnej pomocy, ani ratunku.

—0—

Desperacki czyn bezrobotnego

Zurych 24. III. Jedna z kawiarń w Bernie stała się widownią sensacyjnego zajścia. Oto bezrobotny S. Lesiński stłukł wielką szybę w kawiarni, po czym oddał dwa strzały do wnętrza lokalu. Wśród gości powstała nieopisana panika. Zanim przybyła na miejsce zaalarmowana policja, sprawca zamachu skierował broń przeciw sobie i strzelił w kierunku serca. Nieszczęśliwy człowiek doznał obrażeń płuc. Podał on, że powodem czynu było rozpaczliwe położenie materialne.

—0—

Niemiecka wyprawa w Himalaje

Otrzymano tu wiadomość, że w pierwszych dniach kwietnia niemiecka ekspedycja wysokogórska, na której czele stoi dr. Karl Wien, wyrusza na zdobycie szczytu Nanga Parbat w Himalajach.

Dr. Wien, profesor geografii uniwersytetu monachijskiego, brał już udział w niemieckich ekspedycjach himalajskich w latach 1931 i 1936.

—0—

ŚMIERĆ 4 DZIECI POD POCIĄGIEM

W pobliżu miejscowości Bacaru w Rumunii pociąg pośpieszny wpadł na bawiące się na moście grupkę dzieci. Czworo dzieci zginęło pod kołami pociągu.

—0—

SZMUGIEL BRONI DO PALESTYNY

(s) Od dłuższego czasu administracja palestyńska zwróciła uwagę na wielki nielegalny przywóz broni do Palestyny z Syrii. Wobec tego władze postanowiły wzmocnić straże na granicy syryjsko - palestyńskiej. Ostatnio ujęto na granicy grupę złożoną z 297 osób, którą odkomenderowano z powrotem do Syrii.

—0—

Kraków do wieczora...

Energiczna walka z drożyzną

(dz) Władze grodzkie zabrały się ostatnio bardzo energicznie do walki z drożyzną. — Dzień w dzień urządza się lotne komisje i kontrole, mające na celu sprawdzenie, czy spekulacja nie doprowadza do podwyżki cen. Sporządzono już wiele doniesień, winnych zaś ukarano.

Dziś w dalszym ciągu przeprowadzono kontrolę, na skutek której sporządzono 22 doniesień oraz 4 skargi sądowe.

Stwierdzono, iż w wędliniarniach i jatkach ceny maksymalne ustalone przez magistrat nie są przekroczone, a czasem nawet niższe.

Ze sali sądowej

Echa strajku szewców w Krakowie

(ar) W dniu 8 marca 1936 r. w przemyśle obuwianym wybuchł na terenie Krakowa strajk, który zakończony został dnia 27 marca 1936 roku podpisanie umowy zbiorowej, którą zostały unormowane warunki pracy i płacy robotników w przemyśle obuwianym.

Pracownicy wnieśli doniesienie do prokuratora sądu sądu okręgowego w Krakowie przeciw członkom delegacyj Związku Robotników Przemysłu Skórzanego Krasce, Jębrasowi i Herendorfowi o to, że bezprawnymi groźbami zniszczenia mienia i przebicia nożami grozili im, o ile nie zgodzą się na podwyższenie zarobków robotnikom i pod wpływem tych gróźb pracodawcy zmuszeni byli zapłacić robotnikom nawet nadmierne kwoty, obawiając się o swe życie oraz o zniszczenie warsztatów pracy.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie zasądził Jakuba Jędrasa na karę aresztu przez 4 tygodnie z zawieszeniem, a Mieczysława Kraskę i Fischla Herendorfa w zupełności uwolnił od winy i kary.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Dębowski, wszystkich oskarżonych bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

Skazanie kupca krakowskiego

SKAZANIE KRAKOWSKIEGO KUPCA.

W Krakowie przy ul. Stradom 9 mieścił się sklep galanteryjny, który prowadzili **Chaskiel Tauber i Izaak Jonas Auerbach.**

Z końcem 1935 roku firma ogłosiła niewypłacalność. Z tego powodu szereg firm poniosło poważne straty.

Taubera na 8 miesięcy więzienia, zaś Auerbacha uniewinnił.

Oskarżał prok. dr. Walter, bronił adw. dr. Jan Bardel.

CAŁA RODZINA ZACZADZONA NA KAZIMIERZU.

(dz) Dziś popołudniu w mieszkaniu Aryla Rosenberga przy ul. Paulińskiej 22, uległa zaczadzeniu wskutek ulatniającego się gazu z maszynki gazowej, rodzina Rosenberga składająca się z 6 osób i posługaczki Marii Adamskiej. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przyprowadził zaczadzonych do przytomności. Winę ponosi Adamska, która przez nieostrożność w czasie czyszczenia pieca otwarła kurek gazowy.

SŁUŻĄCA OKRADŁA ADWOKATA KRAK.

(ar) U adwokata dr. Taffeta przy ul. Koletek służyła Bronisława Jarguła, która w dniu 1. lutego br. podrobionym kluczem otwarła szafę, skąd skradła 1.000 zł. oraz złoty zegarek. Po dokonaniu kradzieży Jarguła wraz ze swym kochankiem Michałem Drożdżem zbiegła.

Adwokat Taffet udał się na dworzec kolejowy, gdzie w pociągu odchodzącym do Dziedzic zauważył złodziejską parę. Pociąg zatrzymano, a Jargułównę i Drożdża aresztowano.

W dniu dzisiejszym para złodziejska odpowiadała przed sądem okr. karnym.

Po przeprowadzonej rozprawie Jargułówna skazana została na 8 miesięcy więzienia, zaś Drożdż na 6 miesięcy.

Oskarżał prok. dr. Walter, bronił adw. dr. Söhnel.

Działalność Aeroklubu krakowskiego

Zwyczajne Walne Zgromadzenie coroczne, członków Aeroklubu Krakowskiego odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa dyr. Spetta.

Zagadnienie należytego przyjścia z pomocą lotnictwu sportowemu zostało zapoczątkowane przez obecnego prezesa płk. pil. Kalkusa Władysława przez stworzenie okręgowej Rady Aeroklubu Krakowskiego, przy wybitnym poparciu wicewojewody dr. Małaszyńskiego i organizację pierwszej Eskadry Szybowcowej Harcerskiej, która stanowić będzie kadrę przyszłych pilotów sportowych i zawodowych.

Sprawozdanie z działalności za rok 1936 odczytał sekretarz Sędzielowski, z którego wynika, iż Aeroklub Krakowski w roku sprawozdawczym wyszkolił 25 pilotów, doszkolił 5 pilotów, utrzymywał w stałym treningu 63 pilotów motorowych i 23 pilotów szbowcowych kat. „C" i „D".

Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, udzielono przez aklamację absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano ponownie na rok 1937 obecny zarząd z prezesem płk. pil. Władysławem Kalkusem na czele. Do zarządu weszli: dr. Chodorowski Stanisław, dyr. Spett Alfred, mjr. dr. Michalik Kazimierz, dyr. Wolakiewicz Stanisław, mjr. dypl. Wojciechowski Zygmunt, Sędzielowski Tadeusz, Bazarnik Konrad, kpt. Kulczykowski Ignacy, kpt. Kłosiński Antoni, kpt. Meissner Janusz, inż. Mysłowski Mieczysław, kpt. Lisiewicz i Lewandowicz.

Do komisji rewizyjnej: dyr. Dorawski Józef, dyr. Kochanowski Stanisław, inż. Bezdek Stefan, mgr. Zyborski Mieczysław i Klein Juliusz.

Do sądu klubowego: mjr. Biały Jan, Fudakowski Jerzy, Sido Józef, Sendorek Andrzej.

Teatr - Kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: Mały Woodley".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Adria: „Mali bohaterowie" i „Komediant".
Apollo: „Sam Dodsworth".
Atlantic: „Potępieniec" i „Ręce na stole".
Bagatela: „Nocne motyle" oraz rewia p. t.: „Czar... uśmiech... radość...".
Promień: „Sam na sam" i „Żniwa"
Stella: „Fredek uszczęśliwia świat".
Sztuka: „Bogate biedactwo".
Świt: „Sonata księżycowa".
Uciecha: „Grzesznik mimowoli".
Wanda: „Księżniczka Cissy".

—0—

PROGRAM RADIOWY:

CZWARTEK 25 MARCA 1937.

Program ogólnopolski: Godz. 12.03 Koncert popularny; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Pogadanka dla dzieci starszych; 16.35 Średniowieczne pieśni postne — audycja muzyczna; 17.05 Pogotowie opiekuńcze — odczyt; 17.20 IX. audycja z cyklu sonaty skrzypcowe; 17.50 „Książka i wiedza"; 18.00 Pogadanka aktualna; 19.00 Teatr Wyobraźni nada słuchowisko pt. „Biedaczyna Chrystusowy"; 19.30 Koncert muzyki greckiej; 20.00 Wśród wołyńskich osadników wojskowych; 20.15 Koncert symfoniczny.

Kraków: Godz. 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Orbis mówi: 15.18 Koncert reklamowy; 15.30 Koncert wielkopostny; 16.00 „Z kazań Sejmowych Piotra Skargi"; 18.20 Muzyka z płyt; 22.30 Chór katedralny.

WŁAMANIE DO KASY STEFCZYKA

W ostatnich dniach mnożą się wypadki włamań do kas Stefczyka, w powiecie krakowskim. Dziś rano znów rozpruto kasę w Bronowicach Wielkich, gdzie skradziono 340 złotych. Włamywacze dostali się do kasy tej przez strych, skąd wybili dziurę w suficie do lokalu kasy.

Ciśnienie 50.000 kg. na centimetr kwadrat.

Profesor Bridgeman z uniwersytetu Harvarda w Chicago, jeden z najsławniejszych eksperymentatorów w dziedzinie wysokiego ciśnienia, zdołał niedawno osiągnąć ciśnienie, wynoszące 50.000 kg. na centymetr kwadratowy powierzchni, równające się prawie ciśnieniu, panującemu w wnętrzu ziemi.

Doświadczenia, przeprowadzone przy pomocy tak wysokiego ciśnienia, pozwoliły na wysunięcie szeregu ciekawych wniosków naukowych i rzuciło nowe światło na procesy petryfikacji. Działając ciśnieniem na celuloid ołów i dwutlenek magnezji, zdołał profesor Bridgeman wywołać eksplozję tych materiałów przy temperaturze nie przekraczającej 34 stopni. Guma, poddana ciśnieniu, przekształcała się na przezprzystą rogową masę o niezwykłej twardości. Te same zmiany wykazywało drzewo, papier, płótno, sukno itd. Miedź i ołów tworzyły pod wpływem tak wysokiego ciśnienia nowe związki chemiczne. Grafit zamieniał się, wprawdzie nie na długo w diament. Doświadczenia przeprowadzone przez profesora Bridgemana otwierają nowe, dalekie perspektywy przed nauką.

Początek zrobiony

Z wielką satysfakcją notujemy dziś wiadomość, którą z takim utęsknieniem oczekiwały rzesze bezrobotnych. Oto ministerstwo skarbu zapoczątkowało swą „czterolatkę“ inwestycyjną, asygnując na razie około 30 milionów zł na roboty przeważnie drogowe i koło obwałowania rzek. Jeżeli jeszcze Fundusz Pracy pospieszy się trochę ze swą akcją tj. wy asygnuje samorządom fundusze na rozpoczęcie robót publicznych, możnaby liczyć, że za kilka dni, zapewne zaraz po świętach, zacząłby się ruch.

Na to czekają nietylko dziesiątki tysięcy bez pośrednio zainteresowanych tj. bezrobotnych, ale i całe rzesze tych, którzy na zarobkach klasy robotniczej opierają swą egzystencję gospodarczą, żeby tylko wspomnieć o sklepikarzach, którzy mają widoki sprzedawania większej ilości artykułów spoż. zarabiającym a nie nędzarzom. Byleby tylko nie korzystano z okazji do śrubowania cen i dlatego powitać należy z uznaniem kontynuowanie akcji kontrolnej przez starostwo grodzkie i magistrat.

Od rzemyczka do trzewiczka — byłoby naturalną konsekwencją rozpoczęcia robót publicznych, gdyby przystąpiono też do robót prywatnych. W Krakowie ustalił się dziwny zwyczaj, że budowę domów rozpoczyna się późnym latem, potem zaś forsuje się ją w jesieni i z początkiem zimy. Jest to, naszym zdaniem, niewygoda i dla przedsiębiorców i dla robotników. Poinformowano nas — niewiadomo, czy prawdziwie — że jedną z przyczyn tego późnego rozpoczynania sezonu budowlanego są trudności ze zrealizowaniem już przyznanych kredytów. Wobec tego, że kredyty są szczupłe, w . b. r. będą jeszcze mniejsze niż zwykle, zwłoka w ich wypłacie naraża przedsiębiorców, jak powiadają, na straty, ponieważ materiały budowlane muszą wcześniej przygotować a leżące na składzie pochłaniają grube z reguły odsetki.

Te czy inne przeszkody nie są w każdym razie tego rodzaju, aby przy dobrej woli nie dały się przezwyciężyć. Trzeba tylko wżyć się bodaj trochę w położenie tych ludzi, którzy z utęsknieniem oczekują powołania ich do pracy. Każdy stracony dzień oznacza dla nich przedłużenie mąk związanych z bezrobociem. I oni chcieliby trochę bodaj nadziei. A ta przecież nic nie kosztuje, trzeba tylko chcieć.

Oby przykład ministerstwa skarbu znalazł jak najrychlej naśladownictwo. **A. B.**

MIGAWKI

Zmory

(mol) Nie, nie te „Zmory“ Zegadłowicza. Idzie mi o „zmory dziennikarskie“. Jeszcze nie wiecie? A więc idzie o te popularnie zwane „djabliki“ drukarskie.

Ileż one złego narobiły, ile krwi napsuły. Napiszesz artykuł, felieton, notatkę — to głupstwo. Najważniejsza rzecz, **jak on wyjdzie!** Tak, tak, bo nie na rękopisie kończy się „redagowanie“ twego artykułu. Bestia — linotyp potrafi czasem zmienić sens twego artykułu, dodać całe wyrażenia, słowa i t. d. Ale nie to najgorsze. Najbardziej upiorne, że czasem zamieni tylko jedną, jedną malutką literkę, a sens cały będzie inny.

Przytoczę tu wypadki tak dosadne, iż każdy się przekona o dokuczliwości „djablika“. Np. pewien młody dziennikarz rozpoczynający dopiero swą „karierę“ napisał artykuł, w którym podkreślał zalety osobiste pewnej osoby, na której mu wielce zależało. Jakże wielką musiała być jego rozpacz, gdy następnego dnia znalazł w swym artykule następujące słowa: „...jest to człowiek pełen zrozumienia, choć dość **durny**“.

Kariera owego dziennikarza była skończona. A miało być przecież **dumny** a nie **durny**.

Innym razem napisałeś „mały **bąk** zalał się łzami“ — a wydrukowali „mały **byk**“ zalał się łzami“. I tak stale.

W jednym z pism w czasie choroby Hindenburga znalazło się w artykule zdanie: „Zapytywano **o zbrodnie** marsz. Hindenburga“. „Djablik“ pomylił **zbrodnię** ze zdrowiem.

„Djablik“ nie ominie nawet poezji. W lirycznym wierszu mowa jest o „siwym włosie“ a przeczytasz o „sinym nosie“!

Powie ktoś: przecież są korektorzy! Tak — to jest prawda. Ale zdałoby się ich wcześniej „skorygować“. Taki pan niczem nie przejmuje się. Czyta w przepisach gospodarskich: „sandał po polsku z jajami“ — i wcale go to nie wrusza. Owszem, widzi: sandał jest dobrze napisane. Nie pomyśli tylko czy rzeczywiście sandały zażywa się z jajami, czy może się ubiera na nogi. A gdyby trochę pomyślał, domyśliłby się, że idzie **nie o sandały, ale o sandacze!**

Nie mówię już tu o nazwiskach. Wychodzą one zazwyczaj jak buszmeńskie czy hotentockie imiona. Ale sens artykułu winien zostać ten sam. Główny zarzut odnosi się do p. korektora. Nic z tego, iż może od jutra nie będzie mi się kłaniał na ulicy i nie poda ręki — prawdę muszę mu, choć gorzką, powiedzieć. A zresztą jestem zdania tego co i Krasicki, iż „prawdziwa cnota krytyki się nie boi“...

A p. linotypista winien zmniejszyć nieco szalony pęd linotypu i raczej wolniej a poprawniej składać. (A gdzie wyścig pracy? panie redaktorze! — przyp. zecera).

Boję się tylko, iż artykuł ten będzie miał odwrotny sens. Zemści się zecer, zmieni trochę, zemści się korektor — zmieni do reszty. Ale wiedzcie, Czytelnicy, to nie moja wina! Ja chciałem inaczej.

—o—

Kazimierz Waydowski. 12

Takie jest życie...

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Na wydział medyczny U. J. w Krakowie uczęszczała Zosia Darlicka. Poznała tam docenta Tumińskiego, do którego poczuła wielką sympatię. Po pewnym czasie wyjechał Tumiński do Berlina i Paryża na studia. Zamianowany profesorem U. J. wyjechał na urlop do Nicei. W międzyczasie zachorował wuj Zosi, która musiała z nim pojechać do Nicei. Tu nastąpiło niespodziewane spotkanie między Zosią Darlicką a Tumińskim.

— Bardzo chętnie będę państwu towarzyszył.

Siedząc przed kawiarnią, rozmawiali dalej, niby dobrzy znajomi o rzeczach, które ich interesowały.

Tumiński znalazł Zosię jeszcze piękniejszą niż przedtem i szukał jej oczu. Ona jednak oczy swe zasłaniała i unikała konieczności spoglądania na Bohdana.

Czuła się wszakże szczęśliwą. Co za dziwny traf! Tutaj spotkała Bohdana, a jechać nie chciała, zmusili ją po prostu do tego. Jakżeby była żałowała... Zaprawdę, dziwne rzeczy dzieją się na świecie! Spodziewała się powitać go w Krakowie, a widzi go w Wenecji! Tyle dni przedtem. Była zażenowaną i skrępowaną i sama nie wiedziała jak postępować. Uważała, że on jest ożywiony, zadowolony. Tego nawet nie kryje. Mężczyznom zawsze łatwiej, nie potrzebują udawać, nikt im za złe nie weźmie, gdy się nie maskują. Co innego kobiety! Im jest stokroć gorzej. Rzadko mogą być sobą. Zawsze muszą mieć bodaj lufcik do ucieczki. Hipokryzja u nich rzecz zwyczajna i bynajmniej niezdrożna. Ulegalizowany fałsz, uświęcone kłamstwo. I to wszystko jest w porządku! Jest niby to równouprawnienie, a przecież go faktycznie nie ma. Bo i jakże?

Po zjedzeniu lodów przeszli przez Piazettę ku lagunom i wsiadłszy do gondoli płynęli przez Canale Grande, mając przed sobą po drugiej stronie kanału kościół San Piorgio Maggiore, któremu się przypatrywali.

Tumiński tym razem wypytywał o stosunki w kraju i często wprost zwracał się do Zosi, chcąc przez to zaznaczyć, że właśnie na jej odpowiedzi mu zależy. Omawiali też obydwoje szczegółowo niektóre sprawy uniwersyteckie.

Powróciwszy z przejażdżki przekonali się, że mieszkają w tym samym hotelu i żartowali, że Baedecker zapędził ich pod jeden dach.

Nocy tej tak Zosia, jak i Bohdan nie wiele spali. Natłok myśli spędzał im sen z powiek.

Nazajutrz wcześnie rano zeszedł Tumiński do hallu hotelowego, aby przejrzeć dzienniki. Usadowił się tak, aby Zosia, gdyby wychodziła, musiała przejść koło niego i istotnie wkrótce dojrzał ją, schodzącą ze schodów.

Powitał ją uprzejmie i zagadnął dokąd idzie tak wcześnie.

— Spieszę po lekarza — odparła. — Wuj w nocy dostał ostrego ataku podagry. Nie spał podobno całą noc, wijąc się z bólu. Wystąpiła przytem dość silna gorączka i obrzęk prawej stopy.

— Skąd dostała pani adres lekarza?

— Poinformowano mnie w zarządzie hotelu. Nie wiem, czy dobrze...

— Wskazano pani chirurga?

— Podobno...

— Czy pani sądzi, że tutejsi lekarze są lepsi od innych?

— Ale skądże? Wszak nie mam wyboru. Nie wiadomo mi, aby tu był jaki lekarz Polak...

— A ja?

— Pan? Pan profesor przyjechał tu przecież na odpoczynek, dla rozrywki, a nie aby się zamęczać pacjentami. Przyznam, że ani przez myśl mi nie przeszło, aby trudzić pana.

— To źle! O tem wszak powinna była pani przedewszystkiem pomyśleć i zaraz w nocy mnie zawezwać. Chyba... że pani nie ma do mnie zaufania?

— Ależ profesorze! Wolne żarty! Do kogoż w świecie całym mogłabym mieć zaufanie większe? Ale korzystać z wczoraj

Faszyzm z Islamem
przeciw chrześcijaństwu

„Wielki Duce — wierne narzędzie woli Boskiej, którym Allah pragnie uraczyć ludzkość dla jej szczęścia i dobrobytu“ — jak mówił Kadi, witając Mussoliniego (nie wiem tylko, czy w tym wypadku bez przysłowiowej chytrości i podstępu muzułmańskiego) — przyjmując symbolicznie spuściznę wodzostwa wielkich Solimanów, przypiął do boku swego „szablę Islamu“.

Rozścieliła i rozpłaszczyła się mu Libia do nóg jak przepyszny wzorzysty dywan modlitewny. Wokół atmosfera zawrotnych upojeń odurzających wschodnim haszyszem. Triumfalny wjazd do Dermy, łomot sztandarów, poddańcze mowy, bo: „nowy zjawił się prorok Allaha a na niebie ukazał się najwspanialszy księżyc“. Brakowało już nawet słów w mowie arabskiej na wysłowienie tej jego wielkości, boskości i potęgi.

I Kadi, uginając butnego karku, tłukł głową o ziemię i całował strzemię giaura Mussoliniego, ślubując w imieniu wszystkich na świecie muzułmanów w liczbie 400 miljonów wierność, miłość i poddaństwo.

Galowe to przedstawienie było długo i mozolnie z wszystkimi szczegółami i sytuacjami reżyserowane: wiedziano bowiem w Rzymie, że gali tej przyglądać się będą niebyle jakie ryby i tuzy teatru światowego. Zagrać trzeba było dobrze — impreza bowiem włoska na terenie swych kolonii posiada zaledwie kilka milionów muzułmanów w przeciwieństwie do Francji (około 20 milionów) i Anglii, która łącznie z Indiami ma pod swą pieczą setki miljonów wyznawców Allaha.

Spektakl musiał być tak wspaniały, by tamci dwaj pobledli ze złości, by poznali, że znalazł się pierwszorzędny i niebezpieczny konkurent o starej, rzymskiej tradycji imperialistycznej.

Nie jest już dziś tajemnicą, że Il Duce od dłuższego czasu zwraca pożądliwie swój wzrok w stronę Islamu i z całą konsekwencją przeprowadza politykę promuzułmańską, propagując aż nazbyt głośno hasła ultraislamiczne.

Robotę tę przeprowadza też całym swym zaborczym i bezwzględnym aparatem w Abisynii, polecając gen. Graziano, by kraj ten w jak najszybszym czasie stał się ogniskiem kultury muzułmańskiej (w przeciwieństwie do dawnej taktyki prokoptyjskiej Negusa).

Nic też dziwnego, że grę tą wykorzystują w mig różni władcy i kacykowie „basenu Morza Czarnego“, Afryki wschodniej i zachodniej, jak Sudan, Jemen, Hedżas, Egipt, Tunis, Algier i Marokko, szachując nią Anglię i Francję i wytargowując coraz to większe dla siebie koncesje i ustępstwa.

Gra ta nie może być obojętną dla Anglii, nie może też zbyt długo być tolerowaną przez zaniepokojoną Francję — szaleńcza zaś agitacja Il Duce, oszołomiwszy mu wschodnimi kadzidłami głowę, może spowodować nieobliczalną klęskę, nietylko groźną dla imperium W. Brytanii czy Francji — ale zagrozić w pierwszym rzędzie samym Włochom i całemu światu chrześcijańskiemu.

Agitacja ta w żadnym wypadku nie da już więcej zysków terytorialnych temu czy innemu imperium, a zwłaszcza takim Włochom, przeciwnie — przyczynia się walnie do zjednoczenia świata muzułmańskiego, który połączywszy swe rozbite dotychczas a olbrzymie siły, pierwszego lepszego poranku, dosiadłszy bachmatów i wielbłądów ruszy jak niszcząca, niczym niewstrzymana nawałnica — na wszystkich bez wyjątku zaborców.

Nie będzie wtedy kadzideł, haszyszu i pięknych, różanych słów — w zębach zabłysną sztylety i kindżały.

A wtedy okaże się, że „szabla Islamu“ była paskudnym falsyfikatem i że „Wielki Duce“ był prawdziwie „wiernym narzędziem woli Allaha“ — nie Boga z Jeruzalem — a nawet i nie okazał się godnym najsłabszych wśród Cezarów Imperatorów — spadkobiercą.

B. Rembowski.

Rzeczy ciekawe

W U. S. A. skradziono 250.000 samochodów w przeciągu jednego roku.

Niema chyba kraju pod słońcem, gdzie bandy przestępcze byłyby tak precyzyjnie zorganizowane, jak w Stanach Zjednoczonych. Tyczy się to także bandy, zajmującej się specjalnie kradzieżą samochodów.

Jak obliczają dzienniki amerykańskie, tylko w roku ubiegłym skradziono w Stanach Zjedn. i wywieziono za granicę 250.000 samochodów luksusowych.

Natychmiast po skradzeniu samochód taki wędruje do warsztatu, gdzie wyspecjalizowani robotnicy usuwają z niego numery seryjne, zastępując je nowymi, przemalowują samochody i odnawiają je w razie potrzeby. Istnieją też specjalne zakłady fabryczne, zaopatrzone w najnowsze maszyny do rozbiórki i pakowania samochodów.

Przerabiane w nich i rozebrane samochody wysyłane są zaraz do krain zaoceanicznych, gdzie banda posiada swych przedstawicieli i pośredników.

Jedynym miastem w Stanach Zjedn., w którym złodzieje samochodów mają niewielkie szanse powodzenia, jest Los Angeles w Kalifornii, dzięki zorganizowaniu tam, subwencjonowanej przez właścicieli samochodów, specjalnej służby policyjnej.

Azjatyckie pojęcia o piękności.

W niektórych krainach Azji, zwłaszcza w Spamie i Anamie panuje dziwny kult paznokci.

Przesadnie długie paznokcie uchodzą tam za oznakę najwyższej elegancji. To też nie rzadko można widzieć u osób wysoko postawionych paznokcie, sięgające kilkunastu i więcej centymetrów długości. Za niezwykle piękne są tam przytem uważane paznokcie, którym przez specjalne pielęgnowanie nadano niezwykłe kształty. Tak naprzykład uchodzi za piękność dama z towarzystwa, mająca paznokcie wielkich u rąk wygięte na zewnątrz i skręcone jak korkociągi. Ponadto paznokcie takie muszą być farbowane odpowiednio do koloru sukni. —

Aktorzy sjamscy, przedstawiający osoby ze sfer wyższych, przyprawiają sobie paznokcie sztuczne odpowiedniej długości i kształtu. Już to samo bowiem ma świadczyć, że postać w ten sposób przedstawiona, pochodzi z wysokich sfer państwowych i nie potrzebuje zajmować się pracą ręczną.

---

dopiero zawartej znajomości i zaraz pana trudzić, w dodatku po nocy...

— Jakto wczoraj zawartej? My chyba się już znamy dawniej...

— My obydwoje — tak. Ale tu chodzi o wujostwo, nie o mnie.

— Mniejsza z tem! Lekarza innego szukać pani nie pozwolę, ja tu bowiem jestem od tego. Proszę wrócić i mnie łaskawie zapowiedzieć. Przyjdę za kilka minut i przyniosę z sobą co mam pod ręką. Watę, bandaże, spirytus, atophan i jaki proszek przeciw gorączce. Do widzenia panno Zofio!

Oboje, jedno za drugiem, poszli na górę. Gdy Zosia wróciła i zapowiedziała doktora Tumińskiego, było zdziwienie i była radość zarazem. Tak się bali weneckich lekarzy...

Za chwilę wszedł Bohdan i po zbadaniu założył bandaż i zaaplikował lekarstwo. Panu Tomaszowi zaraz zrobiło się lepiej, odzyskał humor i zaczął sam dogadywać. Po chwili przyszła Zosia ze swego pokoju i podano drugie śniadanie, a przyjacielska pogadanka przeciągła się niemal do obiadu. Postanowiono, że jutro pani Rolińska z Zosią pojadą na Lido, a Tumiński będzie im towarzyszył.

Gdy doktor wychodził, zagadnął go Koliński o honorarium.

— Dobre słowo — odparł Bohdan — a jeżeli kiedy będę w czasie pobytu państwa w Wenecji ordynował, a kto z państwa broń Boże, zachoruje, o, to każę sobie słono zapłacić! Zapowiadam z góry!

Nastała ogólna wesołość i posypały się żarty niby z rogu obfitości. Bóle panu Kolińskiemu zelżyły.

Gdy wyszedł Tumiński, odezwał się pan Tadeusz do Zosi:

— Ale ten twój profesor, to djablo miłe chłopsko!

— Jaki tam mój! — odparła Zosia.

— No mości panno, ja ta patrzę i widzę dobrze. Zapuszcza on żórawia do ciebie...

— Aha, żórawia! I co jeszcze?

— I nic więcej. Na razie wystarczy. Co będzie później, zobaczymy. Dla niego dałbym ci już dyspenzę od dalszych studiów...

— Proszę, proszę! Wziął cię wujaszku! Wszakże i to nie pomoże, ja bowiem sobie żadnej dyspenzy nie dam!

— Zobaczymy, zobaczymy... A zresztą, nie — to nie! Cóż mnie na tym zależy? Raczej przeciwnie. Mnie o to głowa nie boli.

— Ani mnie! — prychnęła Zosia.

Pani Kolińska przysłuchiwała się tej dyspucie i kilka razy cicho westchnęła. Przyszedł jej na myśl Zdzisław Kuszycki, który się jej ze wszystkim zwierzał i który był jej słabą stroną.

Coby to była za para — pomyślała.

Dni biegły. Kąpali się na Lido, zwiedzali Quattrocentę, pływali po kanale, czasem nawet mimowoli wzdychali pod Mostem Westchnień, a zżywali się z sobą oczywiście coraz bardziej. Bohdan postanowił już starać się o Zofię, a ona równocześnie postanowiła bronić się przed nim. Trwała daje w danym uporze mimo, że serce jej rwało się do niego. Poznając go coraz to bliżej, poznawała jego coraz to większe zalety. Miłość jej, której negować już nie zmiała, ani chciała, potężniała z dniem każdym, hartując się w ogniu jego uczucia, które jej również było już znane.

Bohdan wprawdzie ani jednym słowem nie zdradził się z tym przed nią, ona jednak miłość jego już znała, bo od czegóż była kobietą?

Znała ją i oceniała. Szczęśliwa więc była nad wyraz, że się jej jedyne marzenia spełniły, dumną, że zdobyła uczucie tak niepospolitego człowieka, a jednak nie chciała wyciągać z tego żadnych konsekwencyj, przeciwnie pragnęła stanąć na tym martwym punkcie i stać aż do końca życia.

Wdzięczne Bohdanowi, że o miłości nie mówi, że niczego od niej nie żąda, postanowiła pozostać na zawsze w zasięgu jego wiedzy i nauki i tylko coraz to zbliżać i upodabniać się do niego. On niech będzie na zawsze jej mistrzem, niech roztacza na nią kręgi swoich duchowych zasobów i oby kiedyś przyszedł ten dzień, by mu mogła powiedzieć, że już we wszystkim sprostała, że zrównała się z nim pod każdym względem i że teraz nie ma już powodu taić, iż kocha go dawno i nad własne życie.

(C. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Program wyścigu kolarskiego dookoła Polski

W wyścigu kolarskim dookoła Polski wezmą udział także zawodnicy międzynarodowi. Program przedstawia się następująco: trasa Warszawa — Kielce 183 klm, Kielce — Kraków 117 klm, Kraków — Katowice 105 klm, Katowice — Piotrków 189 klm, Piotrków — Kalisz 124 klm, Kalisz — Poznań 144 klm, Poznań — Włocławek 142 klm, Włocławek — Łódź 108 klm, Łódź — Warszawa 144 klm.

Przez jakiś czas wstrzymano ten morderczy bieg. Obecnie chcąc zastąpić ten nieforTunny bieg Berlin — Warszawa, przypomniano sobie o biegu dookoła Polski, który przed laty bynajmniej nie zachwycił tych, którzy są zdania, że sport ma służyć przede wszystkim zdrowiu. Pamiętamy, jak wyczerpani i zmizerowani przybyli nasi kolarze do mety. Dzisiaj powtarza się te same błędy.

(zet)

ROKOWANIA Z NORWEGIĄ I IRLANDIĄ.

W sprawie meczów piłkarskich o mistrzostwo świata przyszedł onegdaj do PZPN list od Norwegów, w którym proponują zrezygnowanie z meczu towarzyskiego 28 maja w Oslo, a rozegranie 7 listopada meczu o mistrzostwo świata, zaś rewanż na wiosnę w Oslo. PZPN odpowiedział, że sezon międzypaństwowy spotkań zamyka 15 października i do tego czasu chciałby rozegrać mecz w Oslo, a w Warszawie rewanż na wiosnę 1938 r.

Drugi list wysłał PZPN do Irlandii, w którym wyraża zadowolenie z nawiązania tak zaszczytnych stosunków sportowych.

NOWINKI BOKSERSKIE.

„OLEK" (OLCZAK), znany bokser polski, amator, pochodzący z Węgrowca, wygrał w Paryżu turniej, organizowany przez dziennik „Petit Journal". Ole kstartował w wadze średniej i wszystkie walki eliminacyjne wygrał przez k. o. W finale rozprawił się z Francuzem Aquire, którego również znokautował już w drugiej rundzie.

—0—

ROTHOLZ ZAWARŁ ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI.

Na ślubie jego obecny był między innymi Rundstein, ten sam, który ostatniej niedzieli zwyciężył popularnego w Warszawie „Szapsia". Oby ten „wpadunek" małżeński nie zwichnął kariery sportowej mistrza Warszawy i Polski!

Pławczyk we Francji

Swego czasu doniesiono o zamierzonym wyjeździe Pławczyka do Francji. Okazuje się, że nasz olimpijczyk, popularny dziesięciobojewiec opuścił Polskę w dość zagadkowych okolicznościach. Pławczyk dotychczas miał dobrą posadę w KPW, zajmując odpowiedzialne stanowisko. To też jego wyjazd wywołał zdumienie, tymbardziej, że zabrał on ze sobą żonę i dziecko, coby wskazywało na to, że pobyt jego we Francji obliczony jest na stałe. Okazało się, że żona jego, absolwentka CIWF, otrzymała posadę instruktorki objazdowej W. F. na emigracji. Pławczyk mieszkać będzie w Lille, gdzie przebywają rodzice Pławczykowej. Narazie nasz „emigrant" niema posady. Zrazu utrzymywać go będzie żona. Niewątpliwie i jemu uda się niebawem uzyskać stałe źródło zarobkowania, tym bardziej, że jest dobrym instruktorem.

Ataki na Kolegium sędziów

Z pewnej strony atakuje się komisarza W. S. S. por. Niedziołka i jego współkolegów za to, że nie pozwalają na wprowadzenie do sędziowskiej organizacji metod i zwyczajów, panujących na zachód od Polski. Robi się to przy pomocy środków, dalekich od rycerskich chwytów sportowych. Zapomina się, że gdzie jak gdzie, ale w organizacji sędziowskiej panować musi dyscyplina, karność i bezwzględna objektywność. Ponieważ tym zasadom hołduje obecny zarząd WSS, pragnie się mu uprzykrzyć pracę w nadziei, że członkowie jego złożą mandaty i oddadzą je ludziom, pozbawionym elementarnych zasad sportowych.

Okularnik w samolocie

Niezwykła przygoda lotnika

(sm) Straszne chwile przeżył niedawno pewien pilot holenderskiego samolotu prywatnego.

Pilot ten, lecąc do Kalkuty, zatrzymawszy się w Bombaju i wędrując po ulicach tego miasta, natknął się tam na **młodego hinduskiego poskramiacza wężów,** który produkował się na ulicy**z wielkim okazem okularnika.** Na ostry gwizd piszczałki poskramiacza jadowity gad wypełzał z płaskiego kosza, gdzie był umieszczony i wyprostowując się do połowy ciała, oraz rozszerzając swe żebra, kiwał się w takt piszczałki, na wezwanie zaś poskramiacza, wpełzał z powrotem do swego kosza.

Zainteresowany tym widowiskiem pilot wdał się w rozmowę z chłopcem, gdy zaś poskramiacz zaczął się uskarżać przed nim, że w Bombaju cierpi nędzę i że z pewnością powodziłoby mu się lepiej w Kalkucie, zdjęty litością Holender zaproponował mu, że go zawiezie samolotem do Kalkuty.

Poskramiacz przyjął z radością tę propozycję, gdy wszakże samolot wzbił się w powietrze i zaczął się kołysać wskutek dość silnego wiatru, po raz pierwszy używający podróży powietrznej **poskramiacz nagle przewrócił się i zemdlał.**

Pilot tymczasem, całkiem zajęty kierowaniem samolotu, nie zauważył, że jego pasażer leży bez przytomności, gdy nagle uczuł, że **coś zimnego** musnęło go po twarzy i jakże się przeraził, gdy ujrzał tuż obok siebie **strasznego gada,** wyprostowanego na ogonie i kiwającego się w obie strony, może **pod wpływem miarowego łoskotu silnika.**

Przywykły jednak do niebezpieczeństw, lotnik nie stracił zimnej krwi i zwolna, **aby nie drażnić węża,** zwrócił głowę, aby zobaczyć co się dzieje z poskramiaczem. Dopiero, gdy ujrzał, że chłopiec leży bez przytomności, po raz pierwszy **stracił panowanie nad sobą,** widział się bowiem zupełnie zależny od jadowitego gada, którego mógł podrażnić lada nieostrożnym ruchem. Ale wiatr się wzmagał, trzeba więc było skupić całą uwagę na aparacie, przezwyciężył więc ogarniającą go słabość, kurczowo ściskając koło sterowe. Jak długo to trwało, sam nie wie. Ocucił go dopiero **głos chłopca,** który powróciwszy do przytomności i spostrzegłszy, że okularnik wypełzł z kosza, wzywał go do powrotu, poczem zręcznym ruchem porwawszy za kark, wrzucił go do kosza.

Przyleciawszy do Kalkuty, **litościwy pilot oświadczył, że za nic na świecie nie zabrałby już na swój samolot poskramiacza wężów.**

—o—

KORONACYJNA FARBA DO WŁOSÓW.

Ponieważ w Anglii wszystko żyje obecnie pod znakiem zbliżającej się koronacji króla Jerzego VI. więc i angielscy wytwórcy tak modnych dziś farb do włosów postanowili uczcić tę chwilę przez wytworzenie nowego odcienia blond farby, który nazwali „koronacyjnym".

Na tym tle doszło w tych dniach już do ciekawej sprawy sądowej.

W Aldershot zaskarżyła 26-letnia miss Isabel Thompson fryzjera Charles Peter Clarka, któremu kazała pomalować sobie włosy na kolor koronacyjny. Pod działaniem jednak tej farby włosy miss Thompson, zamiast nabrać zapowiadanego w ogłoszeniach pięknego odcienia blond, dosłownie pozieleniały i niczym z nich tej zielonej farby zmyć nie można.

Wobec tego pokrzywdzona klientka zażądała sądownie od fryzjera odszkodowania.

Przed sądem jednak fryzjer oświadczył, że uprzedził klientkę, iż za skutki nowej farby nie bierze odpowiedzialności, gdyż jeszcze tego środka nie wypróbowano. Ale miss Thompson upierała się przy swym żądaniu, gdyż chciała pierwsza pochwalić się w Aldershot koronacyjnym kolorem fryzury.

Wysłuchawszy obrony fryzjera, sędzia orzekł, że skarżąca musi ponieść skutki swej niecierpliwości w sprawach mody i żądanie jej odrzucił jako nieuzasadnione.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Na Gródku 2,** telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. **Sekretarz** redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER

Drukarnia „Monopol" ul. Na Gródku 2.